

Warszawa, 22.09.2023

RECENZJA
rozprawy doktorskiej

Autor: mgr Justyna Matynia-Kłós

Tytuł: ***Przestępstwo seksualnego wykorzystania bezradności lub
niepoczytalności***

Praca napisana pod kierunkiem prof. Grzegorza Wicińskiego

I. Podstawa prawna.

1. Recenzja powstała w ramach czynności przeprowadzanych w przewodzie doktorskim prowadzonym na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego na podstawie art. 187 ustawy z 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. 2018 poz. 1668).
2. Podstawą sporządzenia recenzji jest decyzja Komisji Uniwersytetu Łódzkiego ds. stopni naukowych z 30 czerwca 2023 r.

II. Podstawowe informacje

Dysertacja doktorska mgr Justyny Matyni-Kłós liczy 298 stron i składa się z sześciu rozdziałów, krótkiego wstępu oraz zakończenia. Pracę zamyka bibliografia, na którą składają się wykaz aktów prawnych, literatura przedmiotu, orzecznictwo oraz „pozostałe źródła” (w takiej kolejności).

Na wstępie proponuję rzut oka na poszczególne części pracy. Wstęp liczy siedem stron (!) a mimo to Autorka podjęła próbę zawarcia w nim celu naukowego przedsięwzięcia, zakreslenia obszaru badań, ustalenia kluczowych parametrów eksploracji naukowej oraz charakterystyki poszczególnych rozdziałów. Trzeba jednak uznać, że nie jest to próba szczególnie udana. Na trzech stronach trudno bowiem zmieścić choćby podstawowe informacje, którymi doktorant powinien podzielić się z czytelnikiem, a dotyczące np. dość gruntownego uzasadnienie wyboru tematu, poprawnego wskazania i sformułowania problemu badawczego, wskazania ewentualnych trudności, na które może natrafić badaczka, np. dlatego, żeby przekonać czytelnika, że jest ich świadoma, etc. Fakt, że przestępstwo z art. 198 kk nie

„zostało szeroko opisane w opracowaniach monograficznych” nie musi być wystarczająco ważkim powodem podjęcia tematu, jeśli się nie wskaże, jakie jeszcze inne racje znalazły się u podstaw decyzji. Autorka pisze wprawdzie o kontrowersjach wokół kwestii zaburzeń psychicznych oraz sugeruje, że mają one swoje konsekwencje dla prawa karnego, ale tej ważnej myśli nie rozwija. Podobnie, jak kwestii zmian w sferze seksualności, na które słusznie zwraca uwagę, ale na tym poprzestaje. Rzecz jasna te zagadnienia są przedmiotem rozważań w dalszych częściach pracy, jednak wstęp wydaje się dobrym miejscem, żeby krótko pokazać kontekst prowadzonych analiz. Tu tego nie ma.

Zgłaszam też zastrzeżenie do sformułowania tezy pracy (s. 8). Upraszczając, Doktorantka twierdzi bowiem, że treść art. 198 kk jest pozornie jasna i klarowna, ale w rzeczywistość jest „*polem do wielu wątpliwości, tak teoretycznych, jak i praktycznych*”. Dodaje wprawdzie, że chodzi o to, że ustawodawca posłużył się nieostrymi przesłankami, które wymagają wykładni, ale formułowanie tezy pracy to raczej zwięzła propozycja podejścia do tematu, jakiś pomysł interpretacyjny, czy badania związków. Tu tego brakuje. Pewne wątpliwości budzi także sformułowanie, kiedy Autorka pisze, że „*Teza składająca się na przedmiotowe rozważania zakłada...*”. Jeśli już to raczej rozważania „składają się” na tezę i jej dowodzenie, a nie odwrotnie.

W rozdziale I pracy Doktorantka w sposób syntetyczny prezentuje genezę i historię regulacji wykorzystania bezradności czy niepoczytalności we wcześniejszych kodeksach karnych. I choć zmiana akcentów w poszczególnych przepisach jest zaprezentowana poprawnie i ze znajomością rzeczy, to jednak już teraz trzeba powiedzieć, że brakiem tego rozdziału jest zmarginalizowanie refleksji na temat przemian cywilizacyjnych i aspektów prawno-porównawczych.

Rozdział II to rozległa analiza ważnej kwestii, jaką jest ustalenie, co w istocie jest dobrem chronionym w przypadku przestępstwa z art. 198 kk. Autorka demonstruje relatywnie wysokim poziomem świadomości tej problematyki a zaprezentowane rozważania charakteryzują się wnikliwością i poprawnością logiczną. Natomiast to, czego w tym rozdziale nie ma to pogłębiony kontekst kulturowy takich fenomenów społecznych, jak „obyczajność” czy „wolność seksualna”. Jeśli treść prawa karnego budzi wątpliwości, a tych szukamy, to one pojawiają się właśnie w kontekście zmian cywilizacyjnych. A o nich warto czytać poza literaturą prawniczą. Choć rozdział liczy ok. 90 stron to na palcach jednej ręki można policzyć opracowania spoza zakresu prawa, a już zupełnym rarytasem są prace zagraniczne, z tym, że dotyczą one tylko regulacji, a nie innych sposobów myślenia. A to przecież nie to samo.

W Rozdziale III Autorka podejmuje ważką i trudną problematykę przesłanek strony przedmiotowej. Jest ona ważna, ze względu na cel pracy, a trudna, bo wymaga wkroczenia na grunt nauk o człowieku, w tym psychologii i psychiatrii. I to zadania udaje się Autorce zrealizować poprawnie, z pewną kompetencją w zakresie posługiwania się podstawowymi pojęciami i rozumieniem meandrów psychologii. Natomiast jest dla mnie zupełnie niezrozumiale, dlaczego aż tak bardzo Autorka stroni od literatury „fachowej” w tej dziedzinie, poprzestając na opracowaniach autorów, którzy są znakomitymi dogmatykami, ale ich ekspertyza w dziedzinie psychologii i psychiatrii jest tylko pośrednia. A przecież spory między szkołami w psychologii i psychiatrii są niezwykle ciekawe i mają także silne przełożenia na opiniowanie procesowe. W tym rozdziale na kilku stronach Doktorantka prezentuje bardzo syntetycznie rozwiązania przyjęte w Szwecji Niemczech i Wielkiej Brytanii. To więcej niż skromny dorobek.

Rozdział IV, co w pełni logiczne, poświęcony jest problematyce strony podmiotowej przestępstwa z art. 198 kk. I znowu czytelnikowi rozprawy towarzyszą mieszane uczucie. Z jednej strony trudno oprzeć się wrażeniu, że Autorka posiada dostateczną wiedzę prawniczą, zna piśmiennictwo i swobodnie posługuje się metodą analizy dogmatycznej. A z drugiej strony, to co rzuca się w oczy to niezwykle skromne operowanie literaturą przedmiotu i pogłębianie analizy. Wydaje się, że Autorka wykorzystuje piśmiennictwa tylko w takim zakresie w jakim jest Jej to potrzebne do wyrażenia własnego zdania. W praktyce przejawia się to w tym, że na ponad 30 stronach „gęstego” merytorycznego tekstu jest ok. 30 przypisów. W tym rozdziale o rozwiązaniach przyjętych w innych krajach, już nie dowiadujemy się niczego.

W Rozdziale V dominują zagadnienia okoliczności wyłączających odpowiedzialność, kwestia błędu i usiłowania nieudolnego. I znowu trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to problematyka Autorce dobrze znana, ale też nie przywiązuje On większej wagi do poprawnego dokumentowania referowanych stanowisk oraz definiowania używanych pojęć. Za przykład niech posłuży kwestia podobieństwa usiłowania nieudolnego i przestępstwa urojonego (s. 223). Oczywiście w dalszych wywodach Doktoranta nawiązuje do myśli W. Woltera, jednak definicja podana we właściwym miejscu ułatwia lekturę i recepcję wywodu naukowego.

I wreszcie w Rozdziale VI Autorka podejmuje kwestię ustawowego zagrożenia karą. Choć rozważania trzeba uznać za poprawne, to jednak konstrukcja tego Rozdziału każe postawić poważny znak zapytania. Oto bowiem, czytelnik zapoznaje się z analizami dotyczącymi trzech kodeksów karnych (1932, 1969 i 1997) tyle tylko, że w odniesieniu do kodeksów wcześniejszych są jeszcze dwa podrozdziały dotyczące danych statystycznych. Z powodów znanych tylko Doktorantce nie ma takich danych w odniesieniu do obecnie obowiązującego

kodeksu. Powiedzmy już teraz, że ten brak jest jednym z najpoważniejszych niedostatków recenzowanej pracy, do którego jeszcze powrócę.

Pracę zamyka Zakończenie, które z jednej strony jest poprawnym podsumowaniem prowadzonych rozważań, a z drugiej zawiera liczne tzw. wnioski *de lege ferenda*. Obecność tego ostatniego, jakiś czas temu stało się kanonem prawniczych prac doktorskich, a umiejętność ich formułowania bywa przedmiotem oceny recenzentów. Ja nie podzielam tego podejścia, wyznając zasadę, że obowiązkiem doktoranta jest poprawnie sformułować problem badawczy, zbadać go w zgodzie z wymaganiami metodologii i w sposób jasny i klarowny opisać. A czy praktyka skorzysta z ustaleń nauki, to już zupełnie inna sprawa.

III. Ocena rozprawy doktorskiej

We wstępnej części pracy mgr Matynia-Kłós stwierdza, że art. 198 kk, nie był przedmiotem poważnych analiz i prac monograficznych. A ponieważ tak rzeczywiście jest wybór problematyki, którego dokonała zasługuje na pełną akceptację. Poza dyskusją, że jest to problematyka doniosła społecznie, a także ważna z punktu widzenia funkcjonowania prawa (szczególnie prawa karnego) w społeczeństwie. Tym bardziej, że na naszych oczach dokonuje się rewolucja w podejściu do kwestii obyczajowych, a także do obecności seksu w naszym życiu, tak prywatnym, jak i publicznym. Nawet mało bacznego obserwatora zauważy symptomy zmian, na które prawo nie może być obojętne.

To jeden z powodów, dla których kwestia penalizacji wykorzystania bezradności czy niepoczytalności nie budzi zastrzeżeń, gdy chodzi o uczynienie jej tematem dysertacji doktorskiej. Regulacja określonego zachowania, uregulowanego w jednym przepisie prawa karnego daje ogromne możliwości wykazania się talentem w zakresie prac koncepcyjnych, postawienie pytań badawczych, doboru literatury czy wreszcie wielowymiarowego opisanie podejmowanych zagadnień. To czego mi brakuje to jasno sformułowanego problemu badawczego, który można zawrzeć nawet w tytule pracy. Ty musimy się zadowolić prostym wskazaniem konkretnego przestępstwa, które będzie przedmiotem studiów.

Tu pojawia się pytanie o zakres tematyczny pracy. Badaczka wkraczająca na pole przestępczości seksualnej musi być świadom, że skonfrontuje się z bardzo trudną problematyką seksualności, z kwestią granic ingerencji państwa w sferę najbardziej intymną czy skomplikowanymi dylematami dotyczącymi tego, co prywatne a co publiczne. Autorka podejmuje te kwestie w licznych miejscach dysertacji, jednak w moim przekonaniu czyni to niedostatecznie. Uważam, że jednym z kluczowych podrozdziałów pracy powinna być

pogłębiona analiza zjawiska penalizowania określonych zachowań seksualnych w kontekście zmian społecznych, na gruncie nauk o kulturze, antropologii czy socjologii współczesnej. Autorka wspomina o tych zagadnieniach, ale jako zaprzysięgła prawniczka poprzestaje na refleksjach prawników, co widać wyraźnie po analizie cytowanej literatury (klasyczna praca I. Berlina czy piśmiennictwo prof. Lwa-Starowicza niewiele zmienia).

Kolejna wątpliwość, którą zgłaszam jest już znacznie poważniejsza. Nie potrafię, bowiem znaleźć odpowiedzi na pytanie, jak można pisać pracę monograficzną na temat jakiegoś artykułu kodeksu karnego i zupełnie pominąć kwestię skali zjawiska objętego regulacją, próbę stworzenia najprostszego obrazu fenomenologicznego badanego przestępstwa czy porządnej analizy orzecznictwa sądów. Owszem, Autorka tu i ówdzie wspomina o tych kwestiach, ale po to kryminologia jest nauką pomocniczą prawa karnego, aby sięgać do jej ustaleń i właściwie sadowić własne rozważania. A badane przestępstwo jest kryminologicznie niezwykle ciekawym zjawiskiem. Ot warto odnotować choćby rosnącą liczbę postępowań wszczętych, relatywnie niską liczbę skazań i dość ciekawą zmianę polityki orzeczniczej (struktura kar) w ostatnich latach. Polecam lekturze.

We wstępnej charakterystyce elementów konstrukcyjnych pracy pisałem, że w skromnym wstępie zabrakło szczegółowej charakterystyki podejście teoretycznego badań, czy mówiąc inaczej właściwego ustalenia perspektywy poznawczej. Problem badawczy został zarysowany więcej niż skromnie a zastosowane metody zostały tylko wyliczone. Oczywiście czytelnik wie, czego się może spodziewać, ale dla spełnienia wysokich standardów pracy naukowej (tu doktorskiej) należałoby wzbogacić ten ważny fragment dysertacji. Z drugiej strony, trzeba uznać fakt, że w prawniczych dysertacjach doktorskich ta problematyka bywa coraz częściej ograniczana do niezbędnego minimum. Czyż można się obrażać na rzeczywistość?

Gdy chodzi o kwestie zastosowanych metod badawczych to należy powiedzieć, że Autorka z dużą swobodą posługuje się metodą formalno-dogmatyczną i wykorzystuje tę umiejętność w słusznym celu i we właściwy sposób. Zamysł jest z reguły rozpoznawalny, logika wyводу jest poprawna a argumenty właściwie dobrane. Jeśli miałbym w tej kwestii jakiegokolwiek uwagi to dwie. Pierwsza dotyczy języka: czasem Doktorantka używa tak niejasnych (a czasem nawet mętnych) fraz i sformułowań, że lektura tekstu staje się trudna (do jakości języka jeszcze powrócę). Druga kwestia, którą już sygnalizowałem, to relatywnie skąpe sięgania do literatury. Czasem trudno się oprzeć wrażeniu, że publikacje innych autorów są dla Doktorantki inspiracją do swoistej eseistyki naukowej, którą na kartach pracy uprawia.

Co do innych metod, wykorzystywanych w dysertacji znacznie rzadziej, nie mam zastrzeżeń. Uważam, że w takim zakresie, w jakim było to niezbędne dla potrzeb

prowadzonych rozważań Autorka wykazała podstawowe umiejętności warsztatowe. Zgłaszam tylko, sygnalizowaną wcześniej, kwestię zupełnego braku badań empirycznych, która taką pracę istotnie by wzbogaciła podnosząc także jej wartość naukową. Jak już była o tym mowa, w analizach dogmatyczno-prawnych nie można abstrahować od rzeczywistości, w której analizowana regulacja funkcjonuje. Rozważania teoretyczne konkretyzują się w każdej zbadanej sprawie. Sens i zakres ochrony jakiegoś dobra, będąc efektem rozstrzygnięcia politycznego, w konkretnej sprawie nabiera zupełnie nowego "wymiaru". W analizie dogmatycznej działający podmiot jawi się jako byt abstrakcyjny, niemal iluzoryczny, o którym mówi się w kategoriach winy czy zamiaru, a w rzeczywistości, jest to człowiek z „krwi i kości”, aktywny podmiot jakiegoś działania. Niemal to samo dotyczy ofiary przestępstwa, która z jednej strony jest najważniejszym aktorem w tym dramatycznym spektaklu, bo to jej prawa chcemy chronić, a z drugiej strony znika, przysłonięta kluczową kwestią zakresu odpowiedzialności sprawcy.

Skoro mowa o aktorach przestępstwa to to, co na pewno zwróci uwagę wielu czytelników, to pominięcie problematyki ofiar przestępstwa z art. 198 kk. Rozważania nt. przedmiotu ochrony, nawet najciekawsze nie zastąpią odpowiedzi na pytanie, kogo w istocie chroni to prawo? Jaki aspekt ludzkiego bytowania podlega ochronie? Oczywiście analiza przepisów kodeksu karnego daje odpowiedź na te pytania i nie mamy większego problemu żeby wskazać katalog dóbr chronionych. Ale tylko analiza rzeczywistości pomaga nam powiedzieć, jak abstrakcyjny przepis prawa konkretyzuje się w realnym świecie. W tym przypadku, kim jest ofiara przestępstwa, dla której nominalnie ten przepis powstał. Czy został on tak sformułowany, że można osiągnąć zamierzony cel? Podobne pytania można mnożyć, bo pod nimi kryje się realny obraz świata, które prawo ma regulować. Historia regulacji prawno-karnych (choć nie tylko) nie pozostawia wątpliwości, jak często zbadanie prawa w działaniu zmieniało sposób interpretowania przepisu, a czasem także jego treść. Intersujący przykład podsuwa sama Doktorantka, która na kartach omawianej dysertacji (sama używa określenia *na gruncie dysertacji*), tu i ówdzie, odwołuje się do innych przestępstw, w tym do przestępstwa z art. art. 197 kk i 200 kk. W tym pierwszym przypadku sprawa jest prosta, bo wskazany przepis dotyczy zgwałcenia, ale gdy mowa o tym drugim przestępstwie, to Autorka pisze o „przestępstwie pedofilii” (np. str. 105). I tak rzeczywiście się „utarło”, ale co z seksem ludzi młodych, czasem dzieci? Np. z badań kryminologicznych wynika, że możemy mieć do czynienia z sytuacją, kiedy młody mężczyzna, np. 18 letni, utrzymuje kontakty seksualne z partnerką, która nie ukończyła 15 roku życia. Czy takie przestępstwo nazwalibyśmy

przestępstwem pedofilii? Zatem czasem warto sprawdzić, kogo lub co chroni prawo na papierze, a kogo lub co chroni prawo w rzeczywistości społecznej.

To, co jest wartością recenzowanej pracy to konsekwencja Autorki w traktowaniu wolności seksualnej, jako elementu konstrukcyjnego współczesnego społeczeństwa. Oczywiście w pracy przejawia się to w ustawieniu ostrości wywodu na tę wolność, traktowaną, jako dobro prawnie chronione, ale można odnieść wrażenie, że Doktorantce ten sposób myślenia jest także bliski. Poświęca tej problematyce dużo uwagi, pokazuje przemiany społeczne (np. odchodzenie od kategorii obyczajności) wnika w niuanse i dobrze ocenia, moim zdaniem, wagę tego podejścia. Tym bardziej, nie rozumiem dlaczego Doktorantka, w jakimś sensie, stroni od używania takich określeń, jak prawa człowieka, standardy cywilizacyjne czy godność ludzka. Nie mam wątpliwości, że nie są Jej obce, ale operuje nimi skromnie. A przecież prawo, szczególnie prawo karne, ma sens tylko wtedy, kiedy współgra ze standardami cywilizacyjnymi (współczesna Polska ma z tym poważne problemy), kiedy daje wyraz szacunkowi dla katalogu praw człowieka, dla których pojęcie godności ludzkiej ma fundamentalne znaczenie.

Recenzowana praca jest niewątpliwie dziełem autorskim, w sensie naukowym i analitycznym, a nie w kwestii ewentualnych zapożyczeń (tego nie badałem). Otóż lektura nie pozostawia wątpliwości, że Autorka ma wyrobione poglądy na szereg kwestii. Potrafi je jasno sformułować, argumentować na ich rzecz i sensownie konfrontować z innymi opiniami. Najczęściej to przejaw początków dojrzałości badawczej i tak też jest w tym przypadku. Chociaż w trakcie lektury nie raz zadawałem sobie pytanie, czy to, co widzę to nie jest rodzaj naukowej nonszalancji. Ponieważ w licznych miejscach Doktorantka prezentuje swoje stanowisko, jako jedynie słuszne. Zdarzały się i takie sytuacje, w których miałem wrażenie, że Autorka raczej rozdaje laurki i przygany, niż prowadzi dialog z odmiennymi punktami widzenia. Ponieważ to, zawsze jest przedmiotem oceny, już teraz można powiedzieć że mgr Matynia-Kłós potrafi wypracować swoje zdanie, nie obawia się go wyrazić, ale sprawnie je uzasadnia, (czasem lepiej czasem gorzej), a pierwiastek dezynwoltury czy nonszalancji można złożyć na karb młodości.

I na koniec, na pewno nie można odmówić Autorce zaangażowania, a nawet pasji w poznawaniu świata prawa i dzieleniu się ustaleniami i komentarzami.

IV. Struktura pracy i jej strona formalna

Ponieważ we wstępnej części recenzji omówiłem poszczególne rozdziały omawianej dysertacji, tu poprzestanę na kilku uwagach dotyczących konstrukcji i struktury pracy. Wydaje się, że jest ona poprawna, w obydwu tych wymiarach. Poszczególne rozdziały układają się w

logiczną całość: od kwestii ogólnych i historii, poprzez przedmiot ochrony, ustawowe znamiona omawianego przestępstwa, podmiot i stronę podmiotową, zagadnienia wyłączenia odpowiedzialności i problematykę ustawowego zagrożenia karą. Siłą rzeczy muszę wrócić do wcześniejszej uwagi na temat kryminologicznego obrazu przestępstwa, którego w pracy zabrakło, ale skoro jestem przy strukturze pracy to nie sposób dodać uwagi na temat dość skromnego „dorobku” Autorki w zakresie studiów prawnoporównawczym. Upominam się o ten wymiar analizy, nawet nie dlatego, że staramy się wymagać tego od adeptów, ale przede wszystkim z tego powodu, że regulacja prawno-karna sfery seksualnej jest silnie zdeterminowana kulturowo i cywilizacyjnie. A to jest znakomity pretekst do ciekawych rozważań np. na temat innych krajów, ale także do podniesienia poziomu wiedzy czytelnika, nie wyłączając recenzenta (rzecz jasna, mam na myśli tylko siebie).

Kolejna kwestia, którą należy omówić to dobór źródeł i ich wykorzystanie. I tu znowu obraz staje się dwuwymiarowy. Z jednej strony, bibliografia pracy liczy 203 pozycje literatury fachowej i wszystko wskazuje na to, że tej najbardziej adekwatnej. Nie śledząc wnikliwie tej konkretnej problematyki, nie mogę powiedzieć, czy Autorka nie pominęła istotnych prac z ostatnich lat czy miesięcy. Natomiast kwestie źródeł rodzi kilka uwag, o których tu trzeba wspomnieć. O braku literatury dotyczącej kwestii cywilizacyjnych czy zjawisk kulturowych była już mowa, tu chciałbym wskazać także, na zdecydowanie skromną porcję literatury zagranicznej (naliczyłem cztery [4] pozycje, ale rzecz jasna mogłem coś przeoczyć). Coraz głośniejsze mówi się o tym, że ten wymiar prac doktorskich także powinien być brany pod uwagę. Jestem świadom kontrowersji, ograniczeń i komplikacji wynikających z tego podejścia, tym nie mniej warto zachęcać doktorantów, żeby sięgali do literatury obcej. Przy tej okazji godzi się skomentować dość nietypowy układ bibliografii zastosowany w pracy. Z powodów, których nie rozumiem Autorka na początek prezentuje akty prawa międzynarodowego i krajowego, a dopiero potem opracowania naukowe, tu nazwane „Literaturą przedmiotu”. I znowu wydaje się, że jest ustalonym zwyczajem, że na „pierwszy ogień” idą rzeczy najważniejsze, a w przypadku pracy naukowej, to na pewno jest „literatura przedmiotu”.

Skoro o źródłach mowa to warto także omówić sposób posługiwania się przez Autorkę piśmiennictwem i orzecznictwem sądowym, bo to zawsze jest traktowane, jako składowa warsztatu naukowego młodych uczonych. Moja ocena nie może być negatywna, ale nie może być także pozytywna. Doktorantka posługuje się źródłami swobodnie, rozumie, czemu służy analiza piśmiennictwa, etc. jednak demonstruje zdecydowany brak dyscypliny w zakresie przywoływania źródeł. Jak, określiłem to w innym miejscu, często ma się wrażenie, że to, co czytamy to rodzaj eseistyki naukowej, której cechą jest tylko subsydiarne posługiwanie się

cudzymi pracami naukowymi, Jednak dysertacja doktorska to takie szczególne dzieło, które wymaga od twórcy żelaznej dyscypliny w powoływaniu się na ustalenia innych osób, definicje, fakty, które wymagają potwierdzenia, etc. W pracy zaznaczyłem szereg miejsc, które moim zdaniem wymagały przypisu, ale także całe sekwencje tekstu analitycznego (po kilka stron), na których nie było żadnego przypisu. Rzecz jasna nie mam na myśli wstępu czy zakończenia, które mogą być dziełami czysto od-autorskimi.

Kwestią, której muszę poświęcić uwagę jest język pracy. Mgr Matynia-Kłós operuje tym narzędziem dość swobodnie, jednak z powodów, których nie rozumiem, na kartach recenzowanej dysertacji bardzo ogranicza tę swobodę i zaczyna się posługiwać językiem mało klarownym, zawiłym, a nawet „gęstym”. Głównie dlatego, że obficie korzysta ze strony biernej i „barokowego” szyku zdań. Oto przykład: *Pewne wątpliwości względem zaprezentowanej teorii w zakresie nieadekwatności przyjęcia za możliwy do zaistnienia zamiaru ewentualnego w przypadku przestępstwa seksualnego wykorzystania bezradności lub niepoczytalności wynikającej z (...) dotyczyć mogą jej sprzeczności z przesłanką nakazującą sprawcy wykorzystać....* (s. 176).

Potknięć stylistycznych jest zresztą więcej. Ot choćby na tej samej stronie Doktorantka zachęca czytelnika do wspólnego „*pochylenie się*” nad jakąś koncepcją. Staramy się rugować ten infantylny kolokwializm z języka mówionego, a tu pojawia się on w pracy naukowej. Podobnie ze słowem „*dywagować*”, którego Autorka używa, a wystarczy zajrzeć do dowolnego słownika, żeby stwierdzić, że *dywagować*, to znaczy mówić bez sensu, a w niektórych tłumaczeniach (z łaciny), także bredzić. Zostawmy to słowo politykom.

Jedynie tytułem przykładu: „*można powziąć w wątpliwość*” (s. 74), czy „*należy wyrazić krytyczną opinię ze zdaniem X*” (s. 140). Ale są też błędy, które nie są już tylko potknięciami stylistycznymi, ale błędami logicznymi. Oto na stronie 88 Doktorantka stwierdza, że w przypadku art. 198 kk *brak jest ... ataku na aspekt procesów wyrażania woli przez pokrzywdzonego*. W wielu miejscach używa także określenia *na gruncie tej dysertacji*, posługując się tym zwrotem całkowicie błędnie.

I na koniec negatywne zjawisko językowe, które zaczyna przenikać do nauki z języka urzędowego: chodzi o używanie słowa „*przedmiotowe/a/y*”. W recenzowanej dysertacji jest takich sytuacji kilkadziesiąt (o jednej była mowa na stronie 2). Oto czytamy np. o *przedmiotowej sprawie*, o *fragmentie przedmiotowego podręcznika*, o *przedmiotowych rozważaniach*, czy wreszcie o *przedmiotowym zakresie*. To, że w Polsce pismo urzędowe nie może powstać bez tego potworka językowego, nie znaczy, że możemy z niego korzystać w piśmiennictwie naukowym. Przeciwnie, nie powinniśmy.

Natomiast nie mam uwag do strony czysto technicznej pracy, czyli takich kwestii, jak układ tekstu, cytowania czy przypisy. O moich zastrzeżeniach do układu bibliografii już pisałem. To, co zasługuje na podkreślenie to niewielka liczba literówek.

V. Konkluzja

W konkluzji stwierdzam, że przedstawiona do recenzji dysertacja doktorska Pani mgr Justyny Matyni-Kłós jest typową analizą dogmatyczną jednego z przestępstw opisanych w kodeksie karnym. Po wnikliwym zapoznaniu się z pracą oraz rozważeniu szeregu kwestii stwierdzam, że recenzowana praca, mimo sformułowanych zastrzeżeń, jest oryginalnym rozwiązaniem problemu naukowego. Wprawdzie Autorka pominęła kilka istotnych obszarów eksploracji naukowej i się z tego nie wytłumaczyła, ale z dobrą wolą zakładam, że zrobiła to świadomie, mając ku temu dobre powody. Natomiast na pewno wykazywała się wiedzą, tak w zakresie nauk prawnych, jak i podstaw seksuologii. Słabości pracy, gdy chodzi o odwołanie się do nauk o kulturze czy współczesnej socjologii składam na karb wyboru koncepcji, a nie braku kompetencji Doktorantki. O ile Jej dalsza kariera będzie związana z zagadnieniami dogmatyki prawa to chyba sobie poradzi, bo w pracy zademonstrowała dostateczne umiejętności warsztatowe do samodzielnej pracy naukowej w tym zakresie. Ponieważ zgłosiłem wątpliwości, co do zakresu pracy, jej konstrukcji i języka, dlatego, moim zdaniem, jakakolwiek myśl, o publikacji powinna być poprzedzona poważnym namysłem.

*

Biorąc po uwagę powyższe stwierdzam, że recenzowana dysertacja spełnia wszystkie wymogi określone w art. 187 ustawy z 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. 2018 poz. 1668) w stopniu wystarczającym i dlatego wnoszę o jej przyjęcie oraz dopuszczenie do publicznej obrony.

25.09.2023

